

Kraków, wizyta teatralna

Na początku — choć nie z wieku, ale z urzędu to mu się należy —

Teatr im. Słowackiego

Cóż w nim grają? Na dużej scenie jeszcze „Mądremu bia- dą” Gribojedowa, i „Księżyc świeci zabłąkanym” O’Neilla, i jeszcze ciągle wodewil Krum- łowskiego „Królowa przedmie- ścia” — a na małej scenie fran- cusku sztukę „Kartofel” ame- rykańską sztukę „Dwoje na husztawce” i polską sztukę „Dwa- naste białych wędzłaków” pierwszy — interesujący — wypad krytyka Henryka Vo- glera (zarazem autora powieści psychologicznych i sensacyj- nych) w krainie twórczości dra- matycznej. Repertuar urozmai- cony ale nie podług postulatów miejscowej krytyki — stąd mocne ataki na kierownictwo teatru i zawzięta polemika, przy- pominająca obecne boje kryty- ków z teatrami Narodowym i Polskim w Warszawie.

Obejrzałem — najnowszą pre- miere Teatru im. Słowackiego, „WIEŹNIÓW Z ALTONY”, sztukę J. P. Sartre’a, która również w Krakowie potwier- dza swą wysoką rangę polity- cznego myślenia i artystycz- nych wartości. Przedstawienie w Krakowie nie jest równe, niezbyt konsekwentnie okre- ślone reżyserskim ołówkiem, a jednak w całości robi ogromne wrażenie.

Spec od sztuk widowiskowych. BRONISŁAW DĄBROWSKI wyczuł trafnie monumentalizm „Wież- niów”, choć ledwie parę osób po- kazuje się na scenie i w dodatku „wziętych”. Rozsądna, i po my- śli autora, inscenizacja, a przy tym parę mocne postawionych ról. EU- GENIUSZ FULDE dążywa winy i

siłę starego von Gerlach: wyśła- da prawdziwie i gra prawdziwie, a jego tyrada o potęgę współcze- snych Niemiec federalnych, odbu- dowanych przez kapitał amerykań- ski, tyrada, która jest puentą sztuki i wzwaniem do egzekwowania sprawiedliwości, wstrząsa widowni- a. Przy Fuldem postawilibym MARIĘ KOŚCIAŁKOWSKĄ, świet- ną aktorkę, w roli Leny, brzydkiej siostry Franza von Gerlach: py- che i śmiechem tej germanki odwro- tyła Kościalkowska z doskonałe zaznaczonego tłumieniem namię- nodzi. ANDRZEJ BALCERZAK da- je sobie nad podryw rade z rolę Franza czytane na zarzów jego rozprawy z trybunałem kraków jak przawrotne wynajdywanie ar- gumentów obrończych, czytane jest ostentacyjnie przyznanie się do winy w finalnym dialogu z „o- jcem” Wiemy, że w intencjach Sar- tre’a znalazło się również porów- nanie sprawy Franza i sytuacją żołnierza francuskiego, wracające- go z brudnej wojny algierskiej: to cechy uogólniające umiały Balce- rzak zaznaczyć dość wyraźnie, nie tracąc gruntu niemieckiego, nie spuszczać oczu z portretu fuchre- ra na niechlujnej scenie. Liryce- nie, z umiarem, choć może nieco powierzchownie odegrała rolę Jo- anny LUDWIKA GASTORI, zbyt rzadko widywana na scenie — dla- czego? Kimś ważnym swą nija- koscą był przyszły kontynuator zbrodni Gerlachów, Werner von Gerlach, w trafnej interpretacji RAFAŁA KAJETANOWICZA.

Z kolei, na odwiedziny — liczniejsze — obieram

Stary Teatr

Repertuar, ho ho, jak urozmai- cony — od „Śmierci gubernato- ra” Kruczkowskiego do „Ryku byłego lwa” Winawera i „Zamku w Szwecji” nadpo- pularnej Franciszki Sagan. Trudno obejrzyć wszystkie spektakle, ale z kilku zdum sprawę.

Jest taka sztuka Luigi Piran- della „Come tu mi vuoi”. Nie- strudzona propagatorka kultu-

ry włoskiej Zofia Jachimecka przełożyła z właściwą swemu pióru tłumaczkii swobodą ten utwór z późnego okresu twórczości sycylijskiego mistrza (1930), a Teatr Stary zaprezen- tował ją krakowskiej publicz- ności pt. „JAKA MNIE PRAG- NIESZ”. Czy zaprezentował potrzebnie?

Twórczość Pirandella nie wyszła na zdrowie politykowan- ie z reżimem faszystowskim. Pisarz utkwiał w problematyce czysto psychologicznej, unikaj- ąc realnego świata z jego nar- brzmiwającymi konfliktami. Istnieje w dramacie dwudzie- stego wieku szeroko rozpo- wszechnione pojęcie „piran- dellizmu”. Świadczy ono, że jego sprawca zapisał się czymś trwale własnym w literaturze światowej. To ma wielkie zna- czenie. Ale nie w każdym przy- padku. Nawet nie w większości przypadków. Pirandello zo- stał w historii literatury, ale „pirandellizm” mocno się po- stażał i traci myśkłą, zwiász- cza gdy jest stosowany sam dla siebie. Perypetie życiowe pani Diany Pieri — bohaterki sztuki — oclerają się w świa- domości współczesnego widza niebezpiecznie blisko nie tylko o melodramat ale o „mieszko- wałość”, mówiąc uprzejmie: o przybyszewszczyznę.

W Teatrze Starym rolę centralną, tajemniczej Nieznajomej — w pierwszym akcie szalejącej kurty- zany, w akcie drugim zagadkowe- go sfinansu, w akcie trzecim bo- lesnej ofiarnicy — gra ZOFIA NI- WINSKA z dużym osobistym suk- cessem, odtwarzając subtelnie prze- różne stany uczuciowe historyczki. Wyrazista postać lesbijski zaryso- wała ALICJA KAMIŃSKA, a z wy- próbowaną kulturą teatralną sa- grała postać starej damy ANTONI- NA KLONSKA. Ascetycznie prosta

o precyzyjną etiudę aktorską spre- zentowała KRYSZYNA OSTA- SZEWSKA w przykrojonej roli Obi- anej.

Przedstawienie w Starym Teatrze byłoby tedy — niezale- żnie od wartości wystawio- nej sztuki — całkiem dobre, gdyby nie dwie okoliczności. Po pierwsze: najważniejszą o- bok roli Diany rolę demonicz- nego literata, bogacza i złego ducha nieszczęsnej Diany, po- wierzono aktorowi, pod żad- nym względem nie odpo- wiadającemu jej charaktero- wi wynik nie mógł nie być, oczywiście, żalobnie u- jemny. A druga sprawa doty- czy scenografii.

POD ZNAKIEM SZMACIZ- MU stoł w Krakowie poważna część teatralnych przedsta- wień. Szwedzki zamek wy- twornej Sagan obwieszony jest z góry na dół poszarpanymi strzępami jakiejś myślej ma- terii — tłumacząc jej sobie zde- nerwowaniem Wojciecha Kra- kowskiego, że dekorował sztukę Sagan, a nie, na przykład, „Wieżniów z Altony” (tym „Wieżniom” rzetelne dekoracje przydał Andrzej Cybulski). W realistycznej sztuce Pirandella też pełno „szmacizmu” (z do- datkiem „plamizmu”) — scenografia Andrzeja Majewskie- go — tego nie da się opisać, to trzeba zobaczyć. Ale po co? Klaniam się scenografom kra- kowskim i zycze im, by mieli nieco litości dla widzów.

„ZAMEK W SZWECJI” reżysero- wał JERZY JAROCKI. Nie wyszło. Dystans miłaja wyrażać gombrow- cowska „kupa”, ale zgrywa to nie Saganka, Uolniosa się paryskość Sebastiana, srogi Hugo udawał nieudolnie siliacza, Agata wielbła historię szaroserio. W stylu Sagan utrzymała się tylko ROMANA PROCHNICKA jako kobieta-dziecko, stył komedi bulwarowej usi- lowała uchwyć IZABELA OL- SZEWSKA, rezygnując jednak z perwersji i pozornych powikłań psychologicznych Eleonory. Bilety na sztukę są rozkupywane w pół

godziny po otwarciu kasy. W pro- gramie artykuł J. P. Gawilka, pe- len powagi, nie z dowolnej mi- styfikacji Kotta, na którą tak ur- ozo dali się nabrać recenzenci „No- wej Kultury” i „Zwierciadła”.

Dwa razy w ciągu dnia o ka- zirodczej miłości (brat i siostra na zamku w Szwecji i w pała- cu niemieckiego przemysłow- ca) to trochę szokujące, więc dla odprężenia wybieram

TEATR ROZMAITOSCI

Ma on zadania upowszech- niające i zadania teatru mio- dociowego, gra „Zemsta”, re- nesansowego „Zielonego gla- ta” Tirso de Moliny i po- zytywistyczna „Moralność pani Dulskiej” Traffim na adapta- cję słynnej, wiekowej powieści Harriet Beecher Stowe „CHATA WUJA TOMA”, do- konanej przez Lidę Zamkow.

Przedstawienie święci triumfy u młodocianego widza (reżyseria MARIA BILLIZANKA, scenografia — JERZY JELEŃSKI). Odpowied- nio szlachetnym Wujem Tomem jest EUGENIUSZ FEDOROWICZ, odpowiednio lotrowskim hand- laczem niewolników — JERZY PE- TERS, odpowiednio brzydka (mo- ralnie) egoistka — KRYSZYNA KRASICKA. Niestety, inscenizacja popełniła dwa poważne błędy: wy- eksponowała elementy ekliwiczności starej powieści amerykańskiej pa- storówny oraz pozwoliła na różne psie figle i błazenady służbko mu- ryńskiej u białych państwa, prze- co z gruntu stepia agitacyjne o- strze utworu. Może kto zapytać: a kogóż dziś u nas trzeba przekony- wać, że Murzyni to też ludzie i że nie mogą być niewolnikami? Zam- kow: słusznie napisała: „sztuka nie jest ani nieaktualna ani anachro- niczna; chodził przecież nie o pra- wa ustanowione w społeczeństwie, ale o ludożercze, haniebne tenden- cje”. Szkoda, że reżyseria odchyli- ła się po części od tej trafnej my- śli adaptatorki.

Wracam do Starego Teatru na wyborne przedstawienie „Heloiży i Abelarda” Vaillan- da oraz „Kolegi” Simmla. Ale o nich już osobno.